

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają państwo Audycji Kulturalnych, podcastu Narodowego Centrum Kultury. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk, a moim i państwa gościem dzisiaj jest Joanna Kaczmarek, reżyserka filmu dokumentalnego „Chopin. Nie boję się ciemności”. Współproducentem tego dokumentu jest Narodowe Centrum Kultury, a film mogą państwo od czternastego października zobaczyć w kinach Witam Cię bardzo serdecznie w Audycjach Kulturalnych.**

JOANNA KACZMAREK: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **I zacznę od pytania, które w zasadzie pobrzmiewa przez cały ten film, czy muzyka może zmieniać rzeczywistość?**

JOANNA KACZMAREK: No ja nie wierzę naiwnie w to, że muzyka może zmienić świat, że może kończyć wojny, ale na pewno może wpływać na ludzi, na każdego z osobna, jeżeli ktoś ma w sobie jakąś potrzebę, jest gotowy na zmianę, to myślę, że ta muzyka może mu w tym, pomóc, może dawać nadzieję, może leczyć, tak jak też powiedział jeden z bohaterów, w filmie „Chopin”, „nie może zmieniać miejsc, nie może zmieniać historii, ale może zmieniać ludzi i może leczyć ludzi”

MARTYNA MATWIEJUK: **W tym filmie występuje trzech bohaterów głównych, trzech pianistów, trzy wojny i trzy koncerty przeciwko wojnie i mimo wojny, a tłem dla tych historii jest muzyka Fryderyka Chopina, która, no w pewnym sensie łączy historie różnych narodów, jaka koncepcja, stała u podstaw tego filmu?**

JOANNA KACZMAREK: U źródeł tego filmu był pomysł zrobienia filmu o Chopinie, z muzyką Chopina, dlatego, że koproducentem tego filmu jest Korea Południowa, gdzie wiadomo, Chopin w Azji, w Japonii, w Korei jest bardzo popularnym kompozytorem, ich liczny udział w konkursach pianistycznych, w Konkursie Chopinowskim, świadczy o tym, że oni Chopina po prostu kochają. My z kolei nie chcieliśmy robić kolejnego filmu o biograficznego, kolejnego filmu dla muzykologów, czy dla wielbicieli, ortodoksyjnych wielbicieli Chopina, stąd pojawił się pomysł, żeby poszukać czegoś więcej, albo spróbować powiedzieć tą muzyką trochę na temat świata wokół nas. Pojawiła się idea koncertów, w miejscach naznaczonych traumą wojenną, szukaliśmy... też brane pod uwagę były inne miejsca, teraz w dwa tysiące dwudziestym drugim roku pewnie pojechalibyśmy z tym fortepianem do Ukrainy, czy postawilibyśmy ten fortepian na granicy polsko-białoruskiej, gdzie są uchodźcy, ale w tamtym momencie wydawało nam się, że najbardziej takim palącym, wojennym problemem tamtego czasu, czyli tego czasu dwa tysiące dwadzieścia – dwadzieścia jeden, to jest wojna w Syrii, konflikt, który trwał, no już bez mała, dziesięć lat, i stąd był pomysł poszukania syryjskiego pianisty, który tym koncertem nam coś opowie. No i w Polsce mamy Leszka Możdżera, który jedzie z fortepianem do Auschwitz, i trzeci nasz bohater, koreański pianista Won Jae – Yeon, który zagra również, w symbolicznym bardzo miejscu, miejscu symbolu tego podzielonego narodu, kraju, który ciągle nie podpisał, północ i południe, ciągle nie podpisały między sobą traktatu pokojowego.

MARTYNA MATWIEJUK: To przybliżmy może jeszcze, kim są ci bohaterowie, no myślę, że Leszka Możdżera, polskim słuchaczom przedstawiać nie trzeba, ale też ci pianiści nie są przypadkowi, oni też mają swoje związki z Chopinem.

JOANNA KACZMAREK: Tak, Leszek Możdżer no to wiadomo, pianista, kompozytor, improwizator. Może tak ortodoksyjnym wielbicielem Chopina nie jest tak do końca, znaczy jest znany na pewno, ale nie jest kojarzony jako taki pianista chopinowski, chociaż przecież Leszek nagrał płytę z muzyką Chopina, którą sam przetwarza, i na bazie której improwizuje, ale mamy też dwóch pozostałych bohaterów, bardzo ciekawe postaci. Won Jae – Yeon to jest taki klasyczny pianista koncertujący na całym świecie, grający między innymi Chopina, bardzo znany w Korei, też bardzo znany w kręgu osób, które się tego typu muzyką pianistyczną interesują. No i trzeci bohater, bardzo ciekawa postać, Fares Basmadji to jest pół Polak, pół Syryjczyk, urodzony w Aleppo, w tej chwili mieszka w okolicach Londynu. Dziesięć lat temu brał udział w Konkursie Chopinowskim, ale od tego czasu bardzo zmienił swoje życie. W tej chwili nie jest koncertującym pianistą i właściwie, na potrzeby naszego filmu i dlatego, że sprawa wojny w Syrii była dla niego na tyle ważna, zdecydował się wrócić do takich regularnych ćwiczeń i takiego reżimu pianisty koncertującego. I mamy takie trzy postaci, też z różnym podejściem do muzyki, z różnym podejściem do muzyki Chopina, ale tak naprawdę, te trzy głosy, to to jest taki jeden głos na temat muzyki. Właśnie po obejrzeniu filmu, poczuć, że ich więcej łączy, mimo tej innej, teraz, muzycznej drogi.

MARTYNA MATWIEJUK: To, co może zaskoczyć, podczas oglądania tego filmu, to myślę, przede wszystkim bardzo symboliczne miejsca i takie nieoczywiste, jeśli chodzi o koncerty z muzyką. Wspomniałaś już o obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, w którym zagrał Leszek Możdżer, pozostałe dwa koncerty także w miejscach niezwykle nietypowych i ważnych.

JOANNA KACZMAREK: Tak, Leszek Możdżer zagrał nie w obozie, dlatego, że międzynarodowe umowy mówią, że na terenie samego obozu Auschwitz, nigdy nie może zabrzmieć muzyka. Fortepian stanął bardzo blisko bramy śmierci, przy tak zwanej „judenrampe”, czyli takim miejscu, do którego dojeżdżały transporty z więźniami, gdzie odbywała się ta pierwsza selekcja, gdzie wybierano, kto będzie żył dalej, a kto będzie od razu idzie na śmierć. Traumatyczne i symboliczne miejsce. Fares Basmadji zagrał dla Syryjczyków, w pobliżu zniszczonego wybuchem portu w Bejrucie. Właściwie szukaliśmy różnych miejsc, w których można by zagrać dla Syryjskich uchodźców, no to był też czas COVID-u, także pewne rzeczy były kompletnie nieprzewidywalne, bo gdzieś wiadomo było, że do Syrii jako takiej, do Aleppo, nie pojedziemy, z różnych względów i bezpieczeństwa ekipy i tego, że żaden Syryjczyk, mieszkający poza Syrią, nie możemy mu zapewnić stuprocentowego bezpieczeństwa, że on stamtąd wyjedzie, więc wiedzieliśmy, że do Syrii nie możemy pojechać. Szukaliśmy obozów uchodźców, między innymi rozważaliśmy Zaatari, największy obóz uchodźców, ale tam wybuchła epidemia COVID-u, to obóz został zamknięty dla osób z zewnątrz, bezterminowo. No wydarzyła się ta wielka tragedia, jak wybuch w porcie bejruckim, który tak bardzo symbolicznie, wizualnie chociażby, zbliżył ten Bejrut do tego, jak wygląda w tej chwili Syria, a z drugiej strony właśnie tam, w Bejrucie mieszka ponad milion uchodźców z Syrii, więc wiadomo było, że to jest ta bliskość wojny, bliskość granicy i liczebność uchodźców sprawia, że to miejsce będzie najlepsze. A trzeci koncert odbywa się też w takim miejscu, kompletnie

nie kojarzonym z salą... dalekim od sali koncertowej, czyli na moście w Korei Południowej, ale zbudowanym w połowie przez Północ, w czasie wojny koreańskiej, w połowie przez Południe, czyli taka symbolika tego podzielonego narodu, zresztą, koreański pianista mieszka tuż przy granicy z Koreą Północną, codziennie patrzy na te druty kolczaste, które rozdzielają ten kraj na pół i to też jest takie bardzo symboliczne, no i opowiada więcej, niż milion słów na temat tego, jak ci ludzie żyją, po przeciw jest mnóstwo podzielonych rodzin, które przez to, że ktoś zdecydował, że tak będzie biegła granica, od kilkudziesięciu lat nie mogą się spotkać, i to są często rodzeństwa. Mimo tam, jakiegoś programu łączenia rodzin, to się tam w ogóle nie wydarza, oni, być może się już nigdy nie spotkają, jeżeli historia na to nie pozwoli.

MARTYNA MATWIEJUK: W filmie mogą państwo zobaczyć proces planowania tych koncertów, przygotowania do nich, zastanawiam się też, co one oznaczały dla samych pianistów, no bo już te miejsca, o których powiedziałaś przed chwilą, to już jest olbrzymi ładunek emocjonalny, a co dopiero jeszcze tak poruszająca muzyka, jak muzyka Chopina, właśnie tam.

JOANNA KACZMAREK: Myślę, że o tym, co czuli pianiści, najlepiej powiedzieliby oni sami, ale no tam w filmie widać ten proces przygotowań, często na podstawie takich zwykłych czynności, jak niezbędne jest chociażby, przywiezienie na taki koncert fortepianu, co nie jest takie proste, zwłaszcza, że trzeba ten fortepian dostarczyć na most, czy przewieźć kilkadziesiąt kilometrów, kilkaset, tak jak fortepian Leszka Możdżera, on jechał za nim, w miejsce koncertu. Tak naprawdę, w filmie pokazujemy oprócz tych takich symbolicznych, fizycznych czynności przygotowania fortepianu, tak naprawdę, taką drogę bardziej myślową pianistów, oni opowiadają o tym w filmie. No każdy podchodził z innym nastawieniem. Najbardziej takie emocjonalne, było to dla Faresa, bo ten konflikt się dzieje tu i teraz, on się urodził w Aleppo, które jest w tej chwili zniszczone, jego rodzinny dom, jego mieszkanie, podobno jeszcze stoi, choć nie ma pewności. Jego rodzice, no nie mieszkają w tej chwili w Syrii, ale to tylko przypadek zdecydował, że nie utknęli tam bo akurat byli w odwiedzinach u kogoś w Polsce, i nie mogli wrócić, bo lotniska w Aleppo już po prostu nie było. No i Fares to zresztą podkreśla w filmie, że on ma świadomość tego, że gdyby nie fakt, że on ma mamę Polkę i paszport Unii Europejskiej, to prawdopodobnie mógłby znaleźć się w takim samym obozie uchodźców, który odwiedza, zresztą pokazujemy to w filmie, ale tak naprawdę niczym się nie różni od tych ludzi, którzy tam, nie mają szansy na to, żeby wyjechać, pracować, żyć normalnie. Nie są spełnione czasem podstawowe potrzeby, takie jak stały dostęp do jedzenia, a co dopiero jakkolwiek rozwój, czy budowanie jakiegoś życia swojego. Leszek miał podejście bardziej metafizyczne, filozoficzne, zresztą podtytuł filmu „Chopin. Nie boję się ciemności”, jest wyjęty z jego wypowiedzi, w której mówi, że Auschwitz to jest mrok, to jest ta najczarniejsza strona ludzkiej natury i on uważa, że trzeba tam pojechać z jasnością, którą jest muzyka i on się tego nie boi, on jest na to gotowy, żeby spróbować to miejsce oswoić, żebyśmy próbowali uleczyć, tak że on jechał, wydaje mi się spokojem wewnętrznym, też zgodnym z jego filozofią. Osoby, które interesują się postacią Leszka Możdżera, myślę, że się dowiedzą wiele ciekawych rzeczy na temat jego podejścia do muzyki i też do sztuki, do miejsca człowieka we wszechświecie. Z kolei Won, myślę, że dla niego to było takie... on szukał związków między historią Polski, historią Korei, doszukiwał się w losie swojego narodu, trochę związków z tym, w jakim momencie Chopin tworzył. On tak podszedł do tego tak zadaniowo, ale to też było dla niego bardzo ważne, zwłaszcza, że na widownię się udało zaprosić uciekinierkę z Północy, to też nie jest

takie łatwe, żeby ktoś się zgodził, bo nawet jeżeli... Wiadomo, że są osoby, którym się udaje uciec w różny sposób, to nie chcą się ujawniać, dlatego, że zostawiają zazwyczaj, jakieś swoje rodziny i boją się o ich bezpieczeństwo. Oni się nigdy nie spotkali, ci trzej pianiści, ale jakaś taka była wspólnota ich celów i myślę, że to się udało.

MARTYNA MATWIEJUK: We wszystkich tych trzech koncertach, brała udział publiczność, jakie reakcje tych ludzi obserwowaliście, bo w filmie też przytoczone są wypowiedzi potomków ofiar Holocaustu, czy uciekinierów wojennych, czy w jakiś sposób muzyka łagodzi te emocje, pozwala oswajać te doświadczenia?

JOANNA KACZMAREK: Tak, te koncerty, mimo tych takich szerokich, bardzo otwartych miejsc, pod gołym niebem, placu miejskiego, jak w przypadku Bejrutu, czy mostu, mają charakter bardzo kameralny, bo tych widzów nie jest bardzo dużo, dlatego, że zależało nam na takim kontakcie pianisty i słuchaczy. Gdyby to miało charakter masowy, trudno byłoby te poszczególne emocje wyłuskać. Mimo tego, że te koncerty dzieliła odległość geograficzna i kulturowa, to mam poczucie, że ci widzowie, w większości przyszli z taką samą, jakąś wewnętrzną potrzebą, bo tak jakby przeanalizować te ich odczucia po koncercie, to była jakaś łączność z tym światem, którego nie ma, tak, z tymi ofiarami tych konfliktów, a jednocześnie poczucie nadziei, spokoju, i to było wspólne, niezależnie, czy to byli słuchacze z Syrii, czy słuchacze z Korei, tak że reakcje były, no zazwyczaj było to poruszenie, jakaś taka refleksja, i właściwie, można by spokojnie mieszać te wypowiedzi, gdyby nie kwestie językowe, bo wiadomo, że to zdradzało, kto był gdzie i kto jest skąd, to można by spokojnie te wypowiedzi mieszać, i tak naprawdę byłoby to bardzo podobne, wspólne doświadczenie tej muzyki, to świadczy, że tak naprawdę jesteśmy wszyscy w środku tacy sami i to był trochę eksperyment, zbadanie tej terapeutycznej roli muzyki, tego, tak naprawdę jak muzyka, jak sztuka działa na ludzi.

MARTYNA MATWIEJUK: No tak, w filmie też te wszystkie trzy historie się przenikają. Zapadła mi w pamięć scena pakowania fortepianu, kiedy w Polsce jest fortepian władany, mówiąc kolokwialnie, do jednego z aut, natomiast drzwi się zatraskują i odjeżdża furgonetka w zupełnie innym miejscu na świecie. Chciałam Cię jeszcze zapytać o pracę nad tym filmem, od strony produkcyjnej, bo wspomniałaś, że to przypadło na czas pandemii. Myślę, że też aspekt wizualny jest bardzo mocną stroną tego filmu, zobaczą państwo piękne zdjęcia z Polski, Korei Południowej i Libanu, bo jak wspomniałaś, do Syrii nie udało się, z oczywistych względów, dotrzeć.

JOANNA KACZMAREK: Tak, jeszcze oprócz Libanu, część zdjęć była realizowana w Anglii, w okolicach domu Faresa. No to było bardzo karkołomne przedsięwzięcie, ten film powinien mieć tytuł „Chopin. Walczymy z przeciwnościami”, bo w ogóle międzynarodowa koprodukcja jest trudna i wymaga iluś tam ekip, i jakiegoś tam, planowania bardziej skomplikowanego, ale też ten COVID, no naprawdę nie ułatwiał, tak, bo były co chwila odwoływane loty, jakiś kraj się zamykał, lokacje, które były już wymyślone spadały, nie było możliwości kręcenia tego. Jednak to nie jest tak, że mieliśmy tam pojechać z jednym bohaterem, tam miał stanąć fortepian, więc jeżeli fortepian, był już znaleziony gdzieś, a to miejsce nam zniknęło, albo była informacja, że zamyka się z powodu COVID-u i nie wiadomo, kiedy się otworzy, to była decyzja trudna, czy

czekamy na to miejsce i właściwie nie wiadomo do kiedy, czy trzeba szukać innego rozwiązania. Tak że, to było pod tym względem ciężkie przedsięwzięcie i posiłkowaliśmy się różnymi, naprawdę karkołomnymi rozwiązaniami, żeby też zamknąć film w jakimś czasie, który był z powodów tej międzynarodowej koprodukcji, założony. Nie można było sobie tego tak odłożyć i robić tego na zasadzie dokumentu obserwacyjnego, że dobrze, jak się to wydarzy, to my wtedy wrócimy, będziemy dalej robić zdjęcia, bo po pierwsze, mieliśmy też kontrakty naszych pianistów, którzy mieli inne zobowiązania zawodowe i wiadomo było, że jeżeli teraz mają dla nas czas, i może za chwilę też, ale już nie wiadomo, co się wydarzy za pół roku, czy za rok. Tak że, to były takie reżimy, w których się trzeba było znaleźć.

MARTYNA MATWIEJUK: A jednak się udało i efekt tej pracy mogą państwo zobaczyć od czternastego października w polskich kinach. „Chopin. Nie boję się ciemności”, taki tytuł nosi ten film. Moim gościem była dzisiaj jego reżyserka, Joanna Kaczmarek, bardzo dziękuję.

JOANNA KACZMAREK: Dziękuję bardzo za zaproszenie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.